



WIADOMOŚCI PARAFIALNE



PARAFIA STARY SIELEC w SOSNOWCU

Porządek nabożeństw.

Niedziela 18 kwietnia 1937 r.

Godz. 7. Msza św. — ks. Weber, nauka — ks. Proboszcz.

Godz. 9. Msza św. — ks. Proboszcz, nauka — ks. Weber.

Godz. 11. Suma — ks. Weber, kazanie — ks. Proboszcz.

Godz. 16. Nieszpory.

Ruch w Parafii.

Wtorek — o godz. 16 zebranie Krucjaty Eucharystycznej dziewcząt, o godz. 19 zebranie I zastępu KSM. Męskiej.

Czwartek o godz. 16 zebranie Krucjaty Eucharystycznej chłopców.

Komunikaty.

1) W Sekretariacie są do nabycia książki i to:

a) Obrzydło nam życie w Rosji — cena 80 gr.

b) 40 lat w służbie bociana (książka dla matek) — cena 8,50 zł.

c) Żywot, Męka i Śmierć Pana naszego Jezusa Chrystusa — cena 5 zł.

d) Moskwa czy Rzym — cena 60 gr.

e) Wolna miłość czy małżeństwo — cena 20 gr.

2) Sekretariat czynny jest w czwartki, piątki i soboty od godz. 5 popoł., w niedziele zaś po każdej Mszy św. i po nieszporach.

3) Uprasza się o uregulowanie abonamentu za zaległe miesiące jak również o wpłacenie miesięcznych składek Kasy Pogrzebowej i Straży Honorowej.

4) W kościele naszym odprawiać będziemy oktawałne nabożeństwa żałobne t.j. przez 8 dni i to pod koniec maja w miesiącu Marii. Zapisywać można tylko w zakrystii i w Sekretariacie.

—o—

Chrzest św. przyjęli, stając się dziećmi Bożymi:

Waldemar Musiał, Antoni Knap.

Zapowiedzi:

Adam Kozłowski wd. z par. tut. z Wacławą Antonówną pan. ul. Perla par. Nowy Sielec; Mieczysław Irliski kaw. z par. tut. z Adela Wąs pan. z Dębowej Góry par. Niwka; Piotr Pachelski kaw. z par. tut. z Henryką

Ogłódkówną pan z Pogoni tamt. par.; Stanisław Nykel kawal. z par. tut. z Różą Klobuczar panną z Katowic-Dąb; Władysław Jeziorowski kawal. ze Stanisławą Zywiecką p. ob. par. tut.; Tadeusz Soska kaw. z Heleną Kciuk pan. ob. par. tut.;

Zmarli:

Józefa Proske 66 lat, Franciszek Słezak 62 lata, Antoni Nowak 40 lat, Antonina Ormianin 69 lat.

Rocznice zgonów:

Janina Rokosz, Helena Kciuk, Józef Adamczewski, Stanisław Pieszczyk, Jan Hepek, Ignacy Dubiel, Józef Wróbel.

Pieśni:

1. Zwycięzca śmierci piekła i szatana.
2. Otrzyjcie już łzy płaczący.
3. Chrystus Zmartwychwstaje ludziom przykład daje.
4. Te są cuda które były.

—o—

Miłość żąda miłości.

Pan Jezus, jak to widzieliśmy, jest Miłością, niczem innym nie jest dla nas, jeno właśnie Miłością; żyje samą tylko miłością, karmi się tylko samą miłością. Przyszedł, by przynieść ten boski ogień swojej Miłości na ziemię i nie ma innego pragnienia, tylko to jedno, by zapalić wszystkie serca. Ta miłość nieskończona skłoniła Go do tego, że zstąpił z nieba, Ona Go uczyniła Więźniem w naszych tabernakulach. To Miłość skłoniła Go do tego, by się oddawał bez miary tym, którzy Go szukają; Ona Go napełnia obawą o los dusz ludzkich; ona sprawia, że biegnie za zbłąkaną owieczką, aby ją przywieść do owczarni Swego Ojca; ona sprawia, że Jezus płacze nad zaślepieniem tylu biednych grzeszników, którzy żyją, zapominając o Nim zupełnie i znajdując się nad samym brzegiem przepaści wiecznego potępienia!

A więc duszo wierna i miłująca Pana Jezusa, ty, która potrafisz rozumieć zgryzoty Jego Serca, masz obowiązek pocieszenia Go i odwzajemnienia Mu się za Jego nieskończoną Miłość ku Tobie. A najlepszym środ-

kiem do tego, jest pociąganie dusz, które możesz zdobyć dla Jego Serca modlitwą i poświęceniem.

Świat lodowacieje — mówi pewnego dnia Pan Jezus do Matki Ludwiki Małgorzaty — samolubstwo przynęca serca ludzkie, oddalili się od ogniska miłości i sądzą, że oddalili się również od swego Boga; a ja — Miłość nieskończona — jestem tak bliźniutko... Wcieliłem się poto, by się połączyć z człowiekiem; umarłem, by go zbawić. Moje poświęcenie było dostatecznie potężne, by odkupić ludzkość, owszem, było nieskończenie potężniejsze; ale człowiek raz uwolniony musi również osobiście współpracować w dziele własnego swego zbawienia. Nadobfitość moich zasług daje mu do osiągnięcia tego celu skuteczną łaskę, a jednak ilu, niestety, odrzuca moją łaskę! A wtedy biorę duszę, przyoblekam je w siebie samego, przeżywam w nich moją Mękę w dalszym ciągu. i, posługując się niemi, jak oczyszczonymi kanałami, zlewam przez nie na ten świat nowy potok łask i przebaczenia.

Modlić się za grzeszników, za nich się poświęcać, oto dar najmiłszy, jaki możesz ofiarować Panu Jezusowi. To był sekret, który podniósł Święta Teresę od Dzieciątka Jezus do tak wzniosłej świętości; to jest zaproszenie, z którym Pan Jezus zwraca się do wszystkich umiłowanych dusz Swego Serca, które powtarza wszystkim umiającym pojąć Jego miłość.

Z tem zaproszeniem Jezus zwraca się również do ciebie i głosem, pełnym uczucia, zapytuje: „Synu! czy ty mnie kochasz? Daj mi duszę! Pomyśl, że na świecie jest tylu grzeszników, którzy giną marnie! Jeszcze chwila, a wielu z nich pójdzie na wieczne katusze!... Czyż nie masz łitości nad losem, który ich czeka? Czy nie masz dusz, których los leży ci na sercu, by je odwieść z drogi zatracenia? Twoje modlitwy i poświęcenia mogą je jeszcze zbawić, mogą im jeszcze otworzyć źródła Miłosierdzia, dać im zasługi mojej Krwi! Czyżbyś odmówił twemu Bogu tej bożej pociechy, jaka wypłynęłaby dlań z twojego przyłączenia się do wielkiego dzieła ich zbawienia?... Módl się za biednych grzeszników i połącz z modlitwą swoje poświęcenia i ofiary. Modlitwa, zanoszona w imię moje, jest

wszechmocną; ale gdy chodzi o zbawienie dusz, wtedy nad wszystkim triumfuje poświęcenie“.

Niechaj nie przebrzmi bez echa to miłosne zaproszenie Najśłodszego Serca Jezusowego: módlmy się i ofiarowujmy swoje cierpienia za wszystkich biednych grzeszników, ale szczególnie za tych, którzy są z nami połączeni węzłami krwi albo przyjaźni. Bądźmy pewni, że nasza modlitwa nie zginie maronie. Wszystko, co robimy, niech będzie jak gdyby jednym aktem miłości, naśladując w tem owego świętego braciszka zakonnego, Gerarda Majellę, który przy każdym ściegu powtarzał: „Panie, kocham Cię; zbaw jedną duszę“.

Indianin zdecydowany utracić raczej jedną rękę, niżeli opuścić Komunię Świętą w pierwszy piątek miesiąca.

Dawny nasz uczeń, a obecnie biskup w Chinach, Pengpu, mons. Berutti, Towarzystwa Jezusowego, pisze w czasopiśmie „Misje Towarzystwa Jezusowego“ z grudnia 1926 roku, że ma stu nawróconych, którzy przystępują w pierwszy piątek każdego miesiąca do Świętych Sakramentów, pomimo, że muszą przebyć drogę długości 15, 80, a czasem i 50 kilometrów, by się dostać do Misji. Co to za wyrzut dla nas, którzy uważamy, że droga, trwająca kwadrans jest za daleka i nie umiemy zdobyć się na najmniejsze poświęcenie.

Inny misjonarz, O. Serulez Towarzystwa Jezusowego donosi z Idaku o zdarzeniu wprost wzruszającym, które tu przytaczamy.

Pewien Indianin ze szczepu tak zwanych „Skąpych Serc“ (nawróconych obecnie na katolicyzm i będących już bardzo gorliwymi katolikami), nazwiskiem Cipra, zranił się pewnego dnia bardzo ciężko w rękę. Stał się wtedy przed lekarzem, by się poddać opatrunkowi, a ten po zbadaniu rany powiedział czerwonoskóremu, żeby się koniecznie zatrzymał u niego przez kilka dni, w przeciwnym bowiem razie grozi mu niebezpieczeństwo utraty ręki.

— Nie mogę się zatrzymać!... Jutro jest pierwszy piątek miesiąca, muszę z całym szczepem pójść do misji „Czarnej sukni“, aby przyjąć Komunię Świętą. Przyjdę potem.

— Potem, mój drogi, będzie już za późno, a ja będę zmuszony uciąć ci rękę, jeżeli jej stan się pogorszy. Rozumiesz?

— Nie mogę się dzieje co chce — odparł gorliwy Indianin po chwilo- wym namyśle. — Utniesz mi rękę, ale niedoczekanie, aby Cipra miał nie pójść z innymi, by przyjąć Komunię

świętą w pierwszy piątek miesiąca. I poszedł. Gdy powrócił, stanął przed lekarzem, który po zbadaniu rany rzekł:

— Mówiłem ci, teraz trzeba odciąć trzy palce.

Niech idą trzy palce — odparł Indianin — i poddał się bez obawy bolesnej operacji, bo mu się zdawało, że i tak jeszcze tanio kupił Komunię świętą.

Cóż ty na to pobożny czytelniku? Co powiesz o tym dzikusie, który jest zdecydowany raczej utracić rękę, niżeli opuścić Komunię świętą w pierwszy piątek? Czyż to nie jest twardy wyrzut, jaki można uczynić twemu niedbalswu i twej oziębłości w służbie bożej?

Bohaterska miłość czteroletniej dziewczynki.

Opowiada nam o tem Ojciec Matteo Crawley w swoich „Rozrywkach Ewangelicznych“.

„Byłem niedawno w Biarritz i z ust pewnego misjonarza usłyszałem o następującem zdarzeniu. Wspaniała historia. Przygotowywał on chińskie dziewczynki do pierwszej Komunii. W sali znajdowały się dwie grupy: dziewczynki od siedmiu do dwunastu lat, które miały przystąpić do Komunii niezadługo i prócz tego dwadzieścia maleńkich dziewczynek, które bywały na nauce katechizmu, aby go się zawczasu nauczyć.

— Wy wiecie — mówił misjonarz — że w małym więzieniu, w tabernakulum, w złotej puszcze, w białej Hostii jest Pan Jezus. On tam jest zawsze, On was kocha i czeka na was z niecierpliwością, by się wam oddać, bo On kocha małe dzieci, a przecież wy wszystkie jesteście maleńkie.

Pomiędzy temi dziewczynkami była jedna, która miała dopiero cztery lata. Po katechizmie mówi do zakonicy:

— Pozwól mi pójść porozmawiać z Ojcem.

Otrzymałszy pozwolenie, poszła i zapukała do drzwi misjonarza.

— Co ty tu robisz?

— Ojcie, mam ci coś do powiedzenia... tyś nas uczył, że w tabernakulum jest Jezus... że On tam czeka... że kocha małe dzieci... On musi mnie kochać bardziej od innych, bo ja jestem najmniejsza... i zresztą... ja pragnę go bardzo... Nie należy ka- zać czekać... daj mi Go.

Ojciec był zaskoczony.

— To prawda — odrzekł wreszcie — Jezus czeka na dziewczynki, ale nie na te, które są jeszcze zbyt małe.

— Zbyt małe? Cóż to znaczy, Ojcie, że są zbyt małe? Ja umiem

katechizm tak samo, jak inne.

I oto Ojciec na nowo zakłopotany. Aby się wreszcie pozbyć tego kłopotu, zapytał:

— Ile masz lat?

— Nie wiem.

Pokaż mi swoje ząbki.

Dziecko pokazało całyrząd mlecznych rzędów. — Ależ ty masz jeszcze mleczne zęby, jesteś jeszcze za mała.

Dziewczątka milczy przez chwilę, a wkońcu zapytuje:

— A jak już nie będę miała tych zębów, czy wtedy dasz mi P. Jezusa? Przrzeknij mi.

— Wtedy tak. Przrzekam ci to.

— Będziesz mi Go dawał codziennie?

— Tak.

Dziewczynka odeszła i wraca po dziesięciu minutach, ale, Boże mój, w jakim stanie. Cała drżąca, z buzią zroszoną łzami i zakrwawionymi usteczkami... Uzbrowiwszy się w duży kamień, powybijała sobie wszystkie „mleczne ząbki“.

Rozplakałem się ze wzruszenia — opowiadał dalej misjonarz — i wziąłem ją na rękę.

— Gdybyś to zrobiła rano — dałbym ci P. Jezusa natychmiast, teraz nie mogę, ale przyjdź jutro rano, to Go dostaniesz.

Wtedy dziecię rzekło do misjonarza:

— Będziesz mi Go dawał codziennie?

Tak, maleńka moja, codziennie.

Nazajutrz przyszła z buzią podwiązaną wprawdzie, ale promieniąca ze szczęścia i przez te usteczka, zranione z miłości, P. Jezus wszedł do jej serduszka, by tam złożyć plastr miodu, miodu swego „Najśłodszego Serca“.

Jakie zawstyżenie powinno nas ogarnąć, gdy zastanowimy się nad miłością tak potężną w sercu tej małej dziewczynki, która w dodatku była córką pogańskich rodziców i miała zaledwie cztery latka. Ach! zaklinajmy Jezusa, by i nasze serca rozpalili taką bohaterską miłością, abyśmy również umieli poświęcać się dla Niego w podobny sposób.

KOCHANI MĘŻOWIE!

Do Was odniosłem się w niedziłę z apelem o założenie Straży Honorowej Mężów. Cóż Wy na to? Mężowie, nie namyślajcie się długo — tylko od razu wstępujcie w szeregi wier- nych rycerzy Najświętszego Serca Jezusowego. Mężowie czekam na Was!